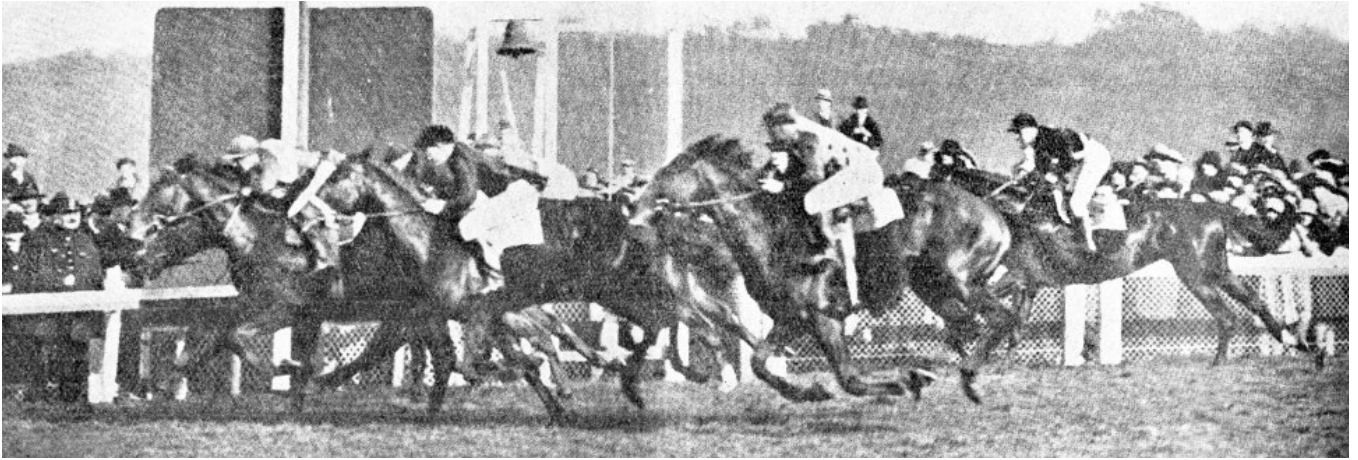


Teoria programu wyścigowego (1933)

Bogdan Ziętarski

**Zachowano język zgodny ze źródłem (Redakcja PCBJ)*



Czytaliśmy w „Jeźdźcu i Hodowcy” artykuły z końcem 1932 r. pod tytułem: „Kryzys francuskiej hodowli”, zaś w r. 1933 bardzo znamienity artykuł b. Prezesa Alberta hr. Wielopolskiego. : „Przed ogłoszeniem programu wyścigowego na r. 1933“. — P. Michała Łuszczkiewicza: „W obronie wyścigów koni półkrwi“, wreszcie P. br. Kronenberga: „Wyścigi prowincjonalne“.

Studiując te artykuły mimowolnie pomyślałem: „Wolna trybuna“! Czyżby naprawdę była wolna. A następnie: że artykuły te tak prędko jeden po drugim drukowano, to chyba nie było, dziełem przypadku. — Nie! — Jakaś myśl wspólna kierowała piórem Autorów. Każdy ujął rzecz inną i z innego punktu widzenia, ale wszyscy myśleli o tern samym — o programach wyścigowych,

Z góry zaznaczam, że w tem co piszę, nie mam zamiaru ani krytykować, ani chwalić. Nie zajmuję się specjalnie żadnym programem w Polsce — chciałbym tylko scharakteryzować program w ogóle z mojego. punktu widzenia.

Wiemy, że wyścigi w swoich początkach wyglądały inaczej. Dopiero od czasu, gdy na plac wyścigowy weszli bookmakerzy i totalizator, wyścigi zmieniły stopniowo swój typ. Zdemokratyzowały się i stały się, że się tak wyrażę, własnością mas grających. Pieniądz wchodzący w grę uwypuklił pasje wyścigowe i to w dwóch kierunkach: dodatnim i ujemnym. A więc pobudził do szlachetnej rywalizacji, wyradzającej się jednak nieraz w brudną konkurencję. Rywalizacja była bodźcem do wyprodukowania coraz lepszych koni. Gdyby nie było takiego współzawodnictwa, kto wie, czy na terenach ziem polskich byłyby się urodziły takie konie, jak Lira, Intrygant, Mości Książę, Przedświt i w. in. Brudna konkurencja wywołała chęć unieszkodliwienia w jakikolwiek sposób groźnego przeciwnika, a wyrazem tego był zamach trucicielski na „Orma“, wycofanie „Eclipsa” pod groźą kuli rewolwerowej, lub pobicia przeciwnika sposobem nieuczciwym, co doprowadziło do przekupstwa żokeji, pulowania i dopingu. Gra zmusiła też Towarzystwa wyścigowe do zmiany programów.

Charakter propozycji przybrał dwa typy: hodowlany i spekulacyjny. Typ programu zaś przechylał się w jedną lub drugą stronę, stosownie do tego, czy u steru byli hodowcy eo ipso (**tym samym*) patrzący w przyszłość na dalszą metę, czy też ludzie, zajmujący się sportem, którzy mieli jedynie na oku doraźne materialne wyniki.

Program hodowlany akcentuje silnie różnicę dystansów, **spekulacyjny** operuje średniemi.

Program o typie hodowlanym pozwala wybić się na czoło koniom najlepszym i ułatwia niewątpliwe

stwierdzenie najwyższej klasy zbierając na różnych dystansach elitę, walczącą w tych samych warunkach.

Program spekulacyjny stara się wyróżnić możliwości wygrania, dając szanse gorszym, a utracając dobre konie, aby powiększyć pola i osiągnąć maksimum gry. W skutkach program hodowlany podnosi klasę koni, spekulacyjny powiększa ich ilość. Na dalszą metę program hodowlany przez silniejszą selekcję nie powoduje katastrofy nawet w czasach niepomyślnych, gdyż ilość koni odpowiada pojemności rynku wewnętrznego. Program spekulacyjny początkowo daje pozory dodatnich skutków, gdyż powiększa ilość pogłowia; w chwili jednak przesilenia wywołuje od razu katastrofę, gdyż duży odsetek koni, nagromadzonych w stajniach, staje się balastem, trudnym do zniesienia, a niemożliwym do ulokowania w hodowli. Przy programie hodowlanym stosunek ceny konia dobrego do wartości lichego ma daleko większą rozpiętość, niż przy programie spekulacyjnym. Duża stajnia może tyle zarobić dobrym koniem, że w jesieni pozbywa się z lekkim sercem za jakąkolwiek cenę lichego, nie mającego szans wygrania. Nie każdemu hodowcy uda się wychować derbistę, ale chcąc iść naprzód, musi robić wszelkie wysiłki w tym kierunku. Do tego jednak potrzebne jest przekonanie, że dobry koń sownie się opłaci hodowcy, mającemu własną stajnię wyścigową, zaś sprzedającemu na licytacji da możliwość osiągnięcia za przypuszczalnie dobrego roczniaka ceny, która pokryje niedobór kilku czy kilkunastu, uchodzących za gorsze. Duże różnice w cenach roczniaków powoduje program hodowlany, niewielkie program spekulacyjny.

Towarzystwa wyścigowe muszą jednak dbać o kasę i duże pola. Jest to szkopał niełatwy do rozwiązania. Według mnie układając propozycje wyścigowe nie można iść skrajnie w żadnym z powyższych kierunków. Niezbędnym tutaj jest kompromis, ale taki, któryby nie zaniedbując idei selekcji hodowlanej, również interesy gry miał na oku. A więc: duże nagrody powinny mieć charakter czysto hodowlany, a niższe spekulacyjny, naturalnie do pewnych granic.

Układający propozycje, wysilający całą swą umiejętność w tym kierunku, by utrudnić lub uniemożliwić wygranie dużej nagrody najlepszej klasie, ograniczając jej szanse różnymi trickami, jak sumą wygranych, lub co gorsze nadwagami, oddaje niedźwiedzią przysługę hodowli, gdyż niszczy siły i zdrowie bezwzględnie eksploatowanemu koniowi.

Propozycje, pozwalające wybić się na czoło najlepszym koniom, działają na hodowcę jak doping. Zachęcony bowiem powodzeniem szczęśliwego konkurenta stara się mu nadążyć, i albo posyła swoje klacze do wybitnych ogierów, albo, co lepsze, sprowadza z zagranicy dobre stadne klacze żrebne z najlepszymi ogierami i w ten sposób poprawia jakość pogłowia w kraju.

Prawda, że nieraz hodowle prowadzone bez nakładu i dorywczo likwidują się, nie mając szans, ale to szkody rzeczywistej nie przynosi, a raczej jest objawem normalnym. Przypuszczać zaś należy, że nie przekraczanie pewnego maksimum pogłowia uchroniłoby hodowców od takich niespodzianek, jakie w zeszłym roku zdarzyły się we Francji (relata-refero) że 37% koni pełnej krwi poszło na mięso.

Przy czysto hodowlanym programie odpadłby za duży odsetek, a i gra byłaby słabszą. Ale lekarstwem na to są gonitwy grupowe, popierające na dużym torze materiał średni i dające możliwość egzystencji szarej masie, chociaż i w tern powinna być zachowana pewna granica. Koń bez klasy nie powinien mieć możliwości zdobycia marki klasowego, a taką fałszywą ocenę wytwarzają biegi pozagrupowe, z nadwagami, ulgami wag i wykluczeniami — oraz handicapy. Moim zdaniem handicapy można stosować tylko w najniższych grupach. Handicap i ulgi wagowe, stosowane w wielkich biegach, są z punktu widzenia hodowlanego złe i szkodliwe.

Naturalnie, że o ile obowiązkiem dużego toru jest utrzymywanie w programach charakteru hodowlanego, to mniejszy tor, powiedzmy prowincjonalny, może zależnie od warunków lokalnych, mniej lub więcej rezygnować z ambicji programów selekcyjnych, by dać możliwość egzystencji koniom, usuniętym z dużego toru.

Jako próbę można by wprowadzić grupy biegów, z sobą związanych, ułożonych w ten sposób, że utworzono by na wiosnę bieg A. o dystansie 1.600 m., w lecie bieg B. o dystansie 2.000 m., zaś jesienią bieg C. o dystansie 2.400 m. Konie, mające brać udział w tych trzech biegach, musiałyby być zgłoszone do nich w pierwszej dekadzie sezonu wiosennego (rodzaj wczesnych mianowań). W biegu B. miałyby prawo brać udział tylko te konie, które startowały w biegu A., zaś w biegu C., te które startowały w biegach A. i B. Gdyby jednemu koniowi udało się wygrać wszystkie trzy biegi, otrzymałby oprócz ogłoszonych nagród sumę, osiągniętą z wczesnych mianowań, z dodatkiem premii, ogłoszonej w propozycjach tych biegów. O ile wygrałyby inne konie, przepadki pozostawałyby niewypłacone i doliczone do kwoty, osiągniętej z przepadków w roku następnym. Naturalnie, że biegi takie odbywałyby się pod równymi wagami, z wyjątkiem nadwag lub ulg za wiek i płeć. O ileby praktyka wykazała, że takie seryjne biegi gromadzą dość liczne pola i mają uznanie u właścicieli stajem, możnaby w przyszłości ilość ich powiększyć.

Dla uzgodnienia programów wyścigowych i odpowiedniego rozdziału ich charakteru, porozumienie między zarządami wszystkich istniejących torów (w jednym kraju) dałoby przypuszczalnie bardzo dodatnie rezultaty. Skutkiem takiego porozumienia byłoby zdaje się to, że tory przez samo ułożenie odmiennych programów podzieliłyby się na kategorie, podobnie, jak grupowe wyścigi, a ilość koni rozeszłaby się stosunkowo równomiernie na wszystkie tory. Gdyby taki podział torów na kategorie się ustalił, można by z biegania wykluczyć w ogóle klacze powyżej lat sześciu, zaś na torach o charakterze czysto sportowym dopuścić do wyścigów w kategorjach, a nawet w biegach płaskich, wałachy, celem podniesienia sportu gentlemańskiego. Taka bowiem zmiana umożliwiłaby sprzedaż ogierów z większych torów, choćby za cenę stosunkowo niską, początkującym jeźdźcom gentelmanom i oficerom, którym trzymanie ogierów sprawia techniczne trudności.

Polityka programowa, przystosowana do potrzeb hodowlanych pojemności rynku wewnętrznego i aktywności gry, oraz wyczuwająca właściwy stopień napięcia, może dać hodowli prawie 100% szanse przetrwania bez większych wstrząsów i załamań koniunktur mniej pomyślnych.

Gumniska, dn. 3 kwietnia 1933 r.

